

Poezya.

WIELKOŚĆ BOGA.

WIERSZ ŁOMONOSOWA,

PRZEKŁADANIA J. KRUSZYŃSKIEGO *)

Ty co próżne lejąc żale,
Sarkasz na nieba człowiecze,
Słuchaj, co groźny w zapale
Z chmury Bóg do Jaba rzecze.
Przez grad, wichry, deszcz, płomienie,
Głosem on gromy przerywał,
Trzęsło się nieba sklepienie,
Gdy go tak na spór wyzywał?
Powstań w mężstwie i rozsądku!
Powiedz mi, gdzieś był przed laty
Kiedym ja w pięknym porządku
Stwarzał ten i drogie światy;
Kiedym twierdze ziemi stawiał:
Wielkość, i władzę Jehowy,
Poczet anielski wysławiał.
Jakaż mądrość twojej głowy?
Gdzieś był, kiedym gwiazd tysiące
Zasiał w bezdennej przestrzeni;
Kiedym ich światła iskrujące
Zażęł ogniem twórczy dłoni;
Gdy ze słonecznego czoła
Potok promieni wytrysnął,
Świat ożywiając do koła;
Gdy wśród nocy ciężce błysnął?
Kto dał morzom brzeg ze skały,
Nurtem ich kresy położył;
Czyjeżto wieży nie dały,
By się wściekły gniew ich srożył?
Czy nie mojej ręki siła,
Mrok rozegnaawszy zadęty,
Ciemno przepaści odkryła,
Pchnęła z ładu słone męty?
Czy posłuszna twojej woli
Zorza od wschodu przyspiewe?
Czy się na spiekle dno roli
Drogi z nieba deszcz poleje?
Czyli zdolasz łódź natchnieniem
Wiatrów unosić połotnych?
Wstrząśniesz ty ziemi brzemieniem
Byś wyrzucił z niej przewrotnych?
Lub gdzie morskie wrą topiele
Czyli się krok twój zakradnie?
Może policzysz, jak wiele
Dziwotworów uieszka na dnie?
Kedy wieczna noc przesiada
I niepowrotne są drogi,
Śmierć-li cie wyrzuciła błada;
Czyś piekielne zdeptał progi?
Wiesz, jak oblok wzniesić nad góry,
Słońce od ziemi przegrodzić,
Zgęszczać powietrze na chmury,
W błyskawicy deszcze rodzić?

*) Wzniosły ten poetyczny utwór, którego osnowa i główne pomysły powzięte są z ksiąg świętych Jaba, mianowicie z rozdz. 38, 39, 40, 41, tak wybornym piórem w ojęzysty oddany mowie, godzien zapewne większego npowszechnienia. Redakcyja Gazety Krakowskiej spodziewa się czytelnikom swoim miłą uczynić przysługę, umieszczając rzeczony utwór w swem piśmie.

Czy na twoje straszne grzmoty
Wzdryga się ziemi posada?
Czy przez piorunów loskoty
Gniew twój do śmiertelnych gada?

Twoją mocą orzeł śmiały
Skrzydły rączemi wiatr porze,
A pod obłoki wzbijały
Z nieba widzi łąd i morze?
Jego wzrok przenika w wodzie,
Siega w jaskiniach głęboko,
Czem go posilić mam w głodzie;
Tyś mu dał tak bystrze oko?

Obacz w kniei Behemota;
Moje on także stworzenie:
Dęby kopytem druzgota
I w igraszcze drze krzemienie;
Z twardej stali jego żyły,
Ciemię i biodra z opoki;
Któż to pomierzy z nim siły,
Kto mu zetrze róg wysoki?

Zdołasz ty Lewiatana
Wędą pociągnąć do brzegu?
Kiedy mu fala w zbrana
W bystrym nieprzeszkadza biegu.
Lśniąca luską grzbiet okryty,
Jakby w miedzianej był zbroi;
Twardy na miecz i dziurty
Jak przed wiotką trzcina stoi.

Serce, jak nad brzegiem skała,
Zeby, jak sierpy w pas, częce,
Czeluść mu żądzą krwi pała.
Kto tam sięgnąć może ręce?
Gdzie najgłębsza wód kotlina,
W twardych kamieniach ma łożę;
Kamień się pod nim ugina,
Bo ciężaru znieść nie może.

Kiedy się do bitwy zżyma,
Wiher ze krtani mu zięje;
Pieni się morze i wzdyma,
Śladem zryty prąd gorzej
Iskrzy mu się wzrok zajadły,
Jako pożoga w północy,
Pierzcha, kto żyje, wybladły,
Któż więc mojej wytrwa mocy?

Kiedym działał w jednem słowie
Cuda na ziemi, na Niebie;
Czym ja przy wielkiej budowie
O poradę prosił ciebie?
Gdym ostatni twór na świecie
Z gliny człowieka układał,
Czemuś nie wskazał mi przecie,
Bym ci inną postać nadał?

Miej śmiertelny na uwadze,
Żeś ty ulomne stworzenie;
Twórca powinien mieć władzę,
Twój zaś udział jest cierpienie—
Łaskę zesłał Pan, czy karę,
Zawsze dla twego to zysku,
Czyn Mu z hołdy ofiarę,
Zanoś prosby bez tysku.